

Odra w polskiej literaturze i folklorze*

Motto

*Poszedłbym na każdą wieś,
aż do brzegów Odry gdzieś,
wstąpiłbym do każdej chaty
i pozdrowił siostry, braty...*

(Emanuel Imiela *Gdybym
takie skrzypce miał*)¹⁾

Osadnikom, którzy w drugiej połowie lat czterdziestych przybywali nad Odrę, jawiła się ona przede wszystkim jako element geograficzny, jako droga wodna, którą należy możliwie szybko uruchomić, ponad którą należy możliwie szybko odbudować zniszczone mosty i przeprawy. Ale już lata pięćdziesiąte, a jeszcze bardziej sześćdziesiąte przyniosły inne, humanistyczne i kulturowe zainteresowanie tematem „wielkiej rzeki”. Ich wynikiem była sesja naukowa uwypuklająca rolę, jaką Odra spełniała i spełnia nadal w kulturze polskiej²⁾.

Aczkolwiek próby podobnych przedsięwzięć już się więcej nie powtórzyły, to jednak raz poruszony temat zaowocował licznymi publikacjami i wydawnictwami.

Bardzo pięknie ujął to Zbyszko Bednorz pisząc:

„Biegowi Odry przez stulecia od jednego zakrętu czasu w drugi, od epoki do epoki, towarzyszyła zawsze twórczość poety, obserwacja pisarza, słowo i pieśń. Temat Odry w literaturze polskiej miał na przestrzeni wieków różne progi, spady i zamulenia, ale nie było nigdy tak, byśmy w Odry słabym czy wartkim nurcie piór swoich nie kapali, i byśmy głusi byli na szepty czy wołania odrzańskiej fali, by pisarze nie dokumentowali w bardziej czy

mniej ważkich utworach wszystkiego tego, co ta rzeka z sobą nosiła, co sobą reprezentowała, czym wzbierała: jaką walką, tęsknotami, jakim narodowym brzmieniem”.

W literaturze niegeograficznej po raz pierwszy pojawiła się Odra — jako droga wodna — w XIII w., kiedy to 15 kwietnia 1211 r. Henryk Brodaty, książę wrocławski, pan całego Śląska, ziemi krakowskiej i Wielkopolski, wystawił w Rokitnicy pod Legnicą dokument, w którym pozwala cystersom z Lubiąża na korzystanie z żeglugi odrzańskiej.

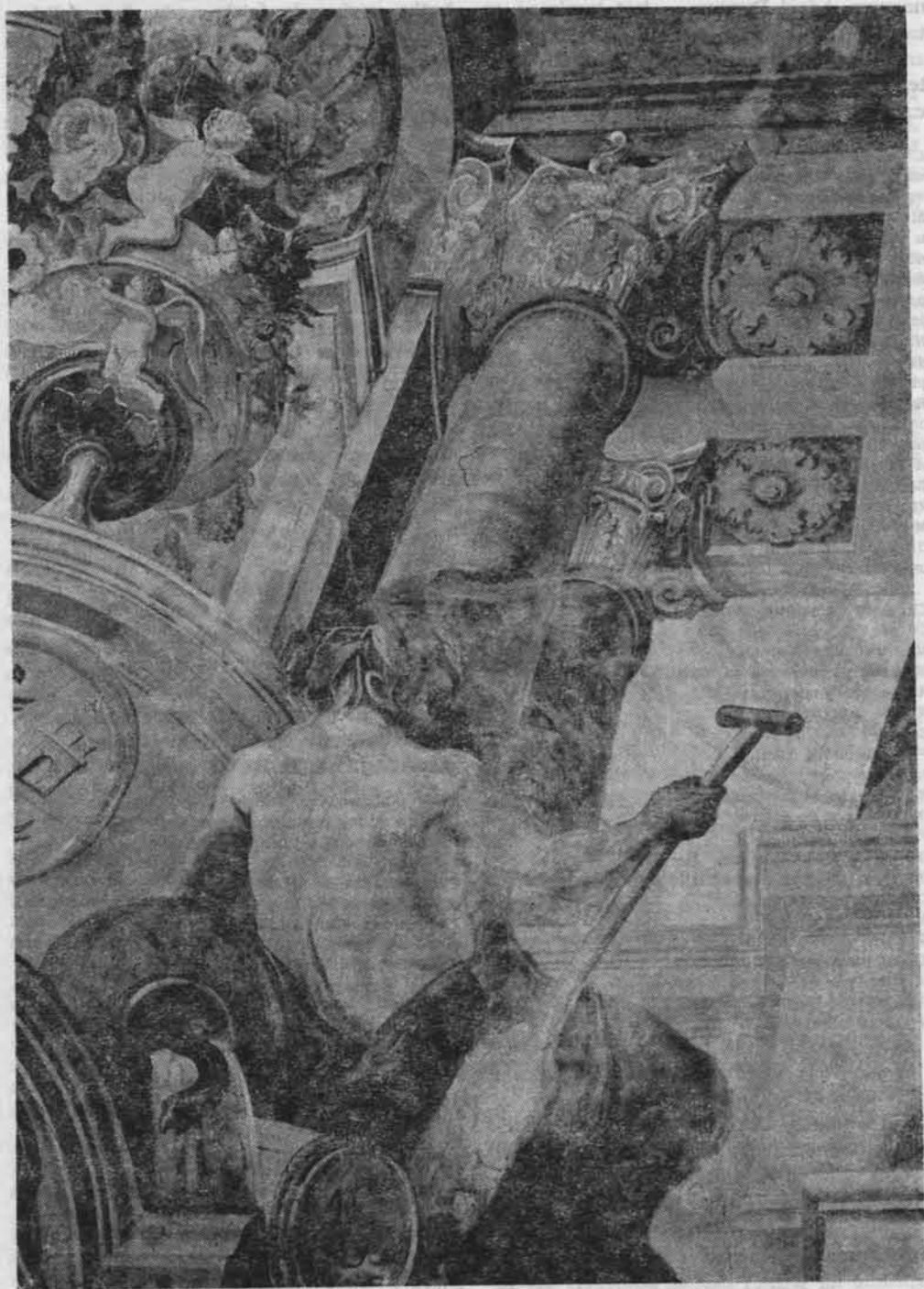
A oto co czytamy w dokumencie:

„Pozwalamy ponadto braciom lubiąskim, aby raz w roku swobodnie udawali się dwoma okrętami na Pomorze po śledzie i dwa razy w roku, także dwoma okrętami, po sól do Gubina i Lubusza, bez cła przez całą ziemię i władztwo nasze...”

Więc aby to wszystko pozostało ważne i nie zmienione, tę kartę kazaliśmy spisać i naszą, a zarazem i pana biskupa pieczęciami opatrzyć. Datowane roku od narodzenia Pana 1211 w Rokitnicy, 15 kwietnia...”³⁾

O dwieście lat później, a więc też starożytny jest inny tekst, nie mówiący wprowadzić bezpośrednio o Odrze, ale pochodzący z Nadodrza. Mowa tu o jednym z najwcześniejszych polskich erotyków, zapisanym w roku 1416 lub 1417 przez Mikołaja z Koźła. Zanim przytoczymy ten unikalny tekst, powiedzmy dwa zdania o osobie, której go zawdzięczamy. Pieśń — bo zapis jest również nutowy — zapisał Ślązak, Mikołaj z Koźła, wrocławski franciszkanin, głośny w owym czasie kaznodzieja antyhusycki. Treść swawolnej pieśni żakowskiej — frywolnej śpiewanki, jak ją

* Artykuł ten jest tekstem prelekcji wygłoszonej na Odrzańskim Forum Krajoznawczym w Zielonej Górze (25–26 września 1982 r.).



Mitologiczny „bóg nurtu Odry” — malowidło na sklepieniu Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego. Persyfikacją rzeki nie jest w tym przypadku boginka, lecz postać męska — „Vladrus”: Według informacji autora artykułu, ten fragment słynnej Auli w ujęciu fotograficznym nie był dotychczas pokazywany. Fot. Stefan Arczyński

nazywa Adolf Dygacz — jest napisana w tak archaicznej polszczyźnie, że dziś aż niezrozumiałej, i dlatego przytoczę tu obok tekstu oryginalnego również wersję współczesną.

*Chcey ja na pannu żałować:
niechciałać mi trochy dać —
memu kont owsa.
Mniszli ty, panno, bych był mał?
u mnieć wisi jako cał
nożyk przy biedrzycy.
Rożży, panno, świeczyczku,
przysuczywaj dratwiczku,
jako piwne było.
Na pisane pierzynie
damy sobie do wole
piwa i miodu.
Rożży, panno, kahantec,
ohledawaj hned wieniec,
jeszcze-li je cał?
A ktorak może cał byci?
Za...ji ztari kiczy,
kto piwne przybiechł.
Mniszli, panno, bych był ślep?
Uderzym ja kijem w kierz —
wyżenu zajece.*

*Chcę się na pannę żalić
Co nie chciała trochę dać
Memu kontowi owsa.
Myślisz, panno, żem ja mały,
Ale u mnie wisi cały
Nożyk u biedrzycy.
Zapał, panno, świeczkę,
Przewlecemy dratwę,
Jako piwnej było.
Na wzorzystej pierzynie
Damy sobie do woli
Piwa i miodu.
Zapał, panno, kaganiec,
Obejrzymy wnet wieniec
Czy jest jeszcze cały.
A jak może cały być,
Gdy go rozdarł kocur,
Który pierwszy przybiegł.
Myślisz, panno, żem ja ślepy,
Gdy uderzę kijem w krzak,
Wygonię zające. *)*

Warto tu podkreślić polskość zabytku i jego śląskie pochodzenie, a także — w treści śmiałego utworu — zapowiedź renesansu. Wspomniany już Adolf Dygacz w swoim studium folklorystycznym w pełnych zachwyty słowach tak pisał:

„Upłynęło sześć i pół wieku, zanim melodia i tekst żakowskiej pieśni miłosnej, zapisane na jednej karcie, połączyły się ze sobą. Podobnie jak tekst, tak i melodia za-

bytku wykazuje ścisły związek z folklorem polskim, a zwłaszcza śląskim. Folklorystyce przywraca się tym samym piętnastowieczną melodię ludową, która jako pierwsza została utrwalona na ziemiach polskich z pełnym tekstem pieśni. Ma to swoje znaczenie nie tylko dla nauki polskiej, ale i światowej. Mikołaj z Koźła może uchodzić za prekursora folklorystów w skali światowej. Czyn jego był odważny, przeciwstawiał się surowej ascezie i ideologicznemu skostnieniu średniowiecza, akcentował sprawy doczesne, zwiastował nowy prąd w sztuce — renesans — na długo przed jego nadejściem na ziemię polskie”.

„Złoty wiek” polskiej literatury przynosi nam wspomnienie o Odrze u poety i kronikarza Joachima Bielskiego (syna Marcina Bielskiego), który w napisanej na nutę ludową *Starej pieśni o bitwie pod Byczyną* wiąże imię zwycięskiego hetmana Jana Zamoyskiego z tą rzeką. Przy pomnijmy, że pieśń Joachima Bielskiego opiewa słynną bitwę pod Byczyną na Śląsku, gdzie w dniu 24 stycznia 1588 r. hetman Jan Zamoyski pobił wojska niemieckie arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, pretendenta do korony polskiej, jego samego zabierając do niewoli.

*Stawny Zamoyski, szarego cne plemię,
Dumę szaloną uderzył o ziemię;
Pychę niemiecką poraził na głowę
I bystrą mowę.
Pola byczyńskie, osłane trupami
Będą roboty rąk jego świadkami
I nie przepomną synów polskich siły
Śląskie mogiły.
A dokąd Odra do morza popłynie
Stawa, Zamoyski, twoja nie zaginie... *)*

Wiersz ma wyraźne cechy literatury dziadowskiej i był śpiewany na melodię ludową. Utwory takie spełniały rolę pieśni ludowych, którymi stawały się wprawdzie nie z racji genezy, lecz z powodu funkcji, jako że w określonym czasie były powszechnie śpiewane. Pieśni te powstawały z potrzeby społecznej, związane były bądź z doniosłym wydarzeniem historycznym, bądź z określoną sytuacją polityczną i zawierały duży ładunek uczuć patriotycznych.

Później coraz rzadziej słyhać „odrzańskie słowo” u pisarzy i poetów. Jeszcze tylko Walenty Rożdżeński ze śląskiego rodu Brusków swoją słynną „Officina ferraria...”, lekceważąc ówczesne granice państwowe, przypomniał w roku 1612 strony nadodrzańskie magnatom i panom w Krakowie.

Wszakże w księstwie opolskim nad te wszystkie
szląskie
Kuznice najstawniejsze już są matpadewskie;
Także i te, co z nimi z jednych rud działały
Żelazo, nie podlejszą od nich sławę mają.
Z tejże ziemi myszyńskiej, na Matpadwi rzece,
Która, wstawszy od granic polskich, w Odrę
ciecze
Te kuznice Matpadwią z przodku nazywano
Od Matopadwie, iż ją zbudowano
Przy niej; zaczęły tych czasów te wszystkie
kuznice
Matpadewskimi zową, co są na tej rzece.

Tak to Walenty Rożdżeński opisując stare zagłębie hutnicze nad Małą Panwią podkreślił w swym poemacie i zaakcentował fakt ważny, że oto nad brzegami rzek dorzecza Odry żyją i pracują polscy ludzie, znający swój zawód i swoją ojczystą mowę.

Potem długa przerwa. Dopiero wiek XIX przynosi strofy wielkiego poematu „Śląsk” poświęconego rzece Odrze i Wrocławiu.

Miasto stałe się dla nas coraz wyraźniejsze,
Coraz większe i wyższe i coraz piękniejsze,
To śledzisko nauki Wrocław nasz sędziwy,
Poważny, okazały, obszerny, pleściwy,
Uśmiecha się wymowny swoim położeniem
I wodą spławnej Odry, Olawy strumieniem.

...
Odra miasto odświeża tocząc spławne wody,
Po których używają mieszkańcy swobody,
Kołysząc się na łodziach lub statkach żaglowych,
Albo też na tak zwanych berlinkach parowych,
Lub płynąc z wyrobami, przemysłem zajęci,
Nie szczędzą w swych zawodach wytrwania
i chęci.

Odra poważna pani, nie tylko ubawia,
Lecz do morza i z morza wiele tu dostawia.
Przybierając w swe brzegi młodsze zewsząd
wody,

Do sławiańskiego morza spieszy bez przeszkody.
Poczynając swe życie w Sudetach wyniosłych,
Przy granicy morawskiej lasami porośniętą,
I chociaż dziś przeryźnia zabrane nam kraje,
Zawsze sobie sławiańską córką pozostaje.

I chociaż sto trzydzieści cztery mil upływa
I chociaż ją zniemczyły Prusak dziś używa,
Ona rodząc się u nas — jest naszą.

Autorem był Bogusz Zygmunt Stęczyński*), artysta malarz, rysownik i poeta, który przez ćwierć wieku poczynawszy od 1835 r. wędrował po ziemiach polskich, a co widział i jakich wrażeń doznawał, utrwalał pędzlem, ołówkiem i piórem.

Ten jeden z pionierów polskiego krajoznawstwa, niesłusznie niedoceniony i uważany za miernotę pod względem artystycznym i literackim, doczekał się przecież sprawiedliwej oceny w opinii historyka literatury dr. Zbyszka Bednorza:

„Dziełem swym wypełnić próbował przykrą lukę istniejącą w tej dziedzinie w naszej literaturze. To też należny mu dziś składamy ukłon, za jego żarliwe umiłowanie Odry i wszystkich spraw w ramionach Odry dziejących się, a także i za to, że innych wyręczył, bardziej od siebie utalentowanych, lecz mniej dla ziemi tej czułych. On też pierwszy chyba nie tylko problemy historyczne dostrzegał tutaj, ale i urodę tych stron umiał ocenić”.

Z bogatej bardzo literatury pamiątkarskiej — bo któż to się nad tą Odrą nie przewijał — odnotujmy tylko rzecz najnowszą, a mianowicie skromne wydawnictwo PTTK-owskie „Pracą naszą — Odra naszą”, pod którym to tytułem kryją się wspomnienia z lat 1946—1959 dwóch pionierów odrzańskich stoczni⁹⁾. Temat jakże mało znany, a wart zainteresowania nie tylko ze strony zawodowego dziennikarstwa.

Tyle „literackich impresji” na temat Odry, a teraz czas przejść do drugiej części tematu i powiedzieć coś o folklorze odrzańskim. Temat to z literaturą nieodłącznie związany, bowiem folklor utrwala się najczęściej poprzez zapis literacki.

Baśni, podań i innych utworów ludowych jest na terenie Nadodrza tak wiele,

⁹⁾ Zob. Aleksy Siemionow, Antoni Schneider i Bogusz Stęczyński, dwaj wybitni krajoznawcy XIX wieku, „Ziemia” 1982 (przyp. red.).

że nie sposób ich omówić, najciekawsze jednak są te, w których Odra traktowana jest jako miejsce pracy, a więc związane z folklorem flisackim i wodniackim, oraz te, gdzie Odra jest miejscem zamieszkania demonów wodnych i duchów rzecznych. Przykładem pierwszych niech będzie taka oto pieśń związana z folklorem flisackim.

*Od Opolo droga wiedzie
dnem i nocą po wodzie;
Brzeg, Oława, stary Wrocław,
płynę miasta po drodze.*

*Głogów, Krosno, dalej Frankfurt,
oglądomy wielki świat,
Do Szczecina dopływamy
ojciec, jo i starszy brat.*

*Życie nasze jest wesołe,
każdy naszej Odrze rod
I chce pływać na mataczce
Podwiel styknie zdrowych lot.*

Jest to pieśń matackorzy odrzańskich, a śpiewał ją w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia matackorz Jędra Koszyk.

Trzeba tu wyjaśnić, co oznacza słowo mataczka. Była to barka towarowa bez napędu, a więc poruszana siłą mięśni ludzkich lub wiatru. Taką mataczkę, ręcznie sterowaną, widzimy bardzo dokładnie w herbie Nowej Soli, przy czym zgodnie z funkcją miasta jest ona wypełniona beczkami z solą⁷⁾.

Na mataczkach pływali matackorze.

Słowa flis i flisak były na Odrze używane obocznie z określeniami „matackorze” lub „łodziorze”. Był zwyczaj, że gdy matackorze przepływali przez jakąś wieś, to dzieci stojące nad brzegiem Odry tak do nich wołały:

*Matackorze
Bóg was skorze,
Bo nic nie robicie
Ino z ludzi sydzicie.*

A znowu dziewczęta przezywały ich taką złośliwą wołanką:

*Flisakowo grubo baba
siedzi doma bardzo rada,
a flisaczek nieboraczek
robi wiosłem jak robaczek.*

Szymon Koszyk podaje, że takim gniazdem, skąd pochodziło bardzo wielu matac-

korzy, łodziorzy i jak ich tam jeszcze nazywano, były wsie Borki i Dobrzeń Mały. Na tych starych tradycjach wyrosła później stocznia w Dobrzeniu, jedna z najstarszych na Odrze obok Koźła i Głogowa.

Matackorze, czyli flisacy odrzańscy są wygasłą już dziś grupą zawodową. Powody tego były różne, ale jeszcze na przełomie ubiegłego i bieżącego stulecia byli na całej Odrze bardzo popularni, zaznaczając swą polskość ojczyzną mową. Folkloru matackorzy zachowało się niewiele, warto więc przytoczyć jeszcze jedną piosenkę, tym razem będzie to typowa w folklorze „korespondencja na listeczku”.

*Kiedy Odry wielką wodą
na mataczce popłyną,
będzie też to za mną tęsknić
moja śwarno dziwczyną.*

...

*Jak już byda na Opolu
zeczekóm przy zómecku,
aż mi pošlesz dobre słówko
na zielonym listeczku.*

*Płynię listek od mej miłej,
co go w lesie urwała,
kłej śwarnego matackorza
w swoim sercu wspomniła.*

*A on jej tak odpisuje
ze swej wielkiej tęsknoty
że przyniesie jej piestronek
a wrocławskiej roboty.*

Warto w tej piosence zwrócić uwagę na takie realia, jak „opolski zameczek”, którego dziś już nie znamy, ponieważ jako zabytek piastowskiego budownictwa zburzyli go Niemcy w okresie międzywojennym, a także i ów „piestronek wrocławskiej roboty”, w tym bowiem fragmencie pieśni ludowej pobrzmiwa echo wysoko cenionej w Europie sztuki złotniczej Wrocławia⁸⁾.

W tekstach obrzędów dorocznych, a szczególnie związanych z sobótką świętojańska, ma Odra także swoje miejsce. Stara, obrzędowa pieśń sobótkowa, zapisana w Chróścicach koło Opola, tak opowiada o dziewczynskich kłopotach:

*Odro, Odro moja
nie móm ci pokoja,
zech nad Odrą w sobótecka
pozbyła wióniecka.*

Nie skamrej, cerzicko,
na nasa Odrzicka,
bo sie wtónek już nie wróci,
yny matka smuci. 9)

Z kolei najbardziej typowym przykładem demonologii odrzańskiej jest postać utopca. Podań o utopcu jest bardzo wiele, a jego postać barwna i różnorodna. Utopiec wchodzi w rozmaite stosunki z przewoźnikiem mieszkającym często nad samą Odrą, przychodzi do niego, aby się wysuszyć. Czasem suszy się na kopie siana i wtedy zostawia mokry ślad. Kiedy przewoźnik z Dobrzonia zrobił mu krzywdę, utopiec przysięgał, że się z nim policzy, słowa dotrzymał. Utopiec odrzański odczuwa też potrzeby towarzyskie. Siada czasem na płynącej mataczce, ukazuje się kobietom przebywającym na barce, hamuje i zatrzymuje na Odrze prom, a zdarzyło się raz pod Opolem, że chciał wciągnąć cały prom wraz z ludźmi w nurty Odry. Dopiero przytomność przewoźnika i jego gromki okrzyk „zgińcie złe moce” poparty „trzema zdrowaśkami” odpędziły utopca. Ma też czasem utopiec chęć założenia rodziny, a przynajmniej posiadania własnej dziewczyny. Wychodzi wtedy z wody i przyjmując postać dorodnego kawalera zaleca się córkom przewoźników. Najczęściej rodzice dopiero po niewczasie orientują się, kim jest młodzieniec. Podchwyciła to i piosenka:

Przez Racibórz Odra płynie,
płyńcie z pieśnią o dziewczynie
o dziewczynie, co jak w całopcu
zakochała się w utopcu.

„A jak stary Cebula szedł na matacka, spotkał tam utopca, a że był czegoś zły majtnął go do wody. Utopiec wychynał i powiedział: my się jeszcze porachujemy, Cebula się zląkł, kupił dorożka a

matacka sprzedał. Ale jak raz mył konia, to utopiec wylał z wody i utopił go”.

Mitologia odrzańska ma także swój zupełnie już współczesny akcent. Kiedy w roku 1970 trzeba było nazwać Klub Wodniaków PTTK we Wrocławiu, nazwano go „WIADRUS”. I wszyscy zastanawiali się, skąd ta nazwa? A tymczasem jest to średniowieczna, łacińska nazwa Odry, której personifikację w postaci mocarnego mężczyzny z wiosłem w dłoni znajdujemy na sklepieniu Auli Leopoldina Uniwersytetu Wrocławskiego w otoczeniu „Silesii” — Śląska. Jest to uosobienie mitologicznego boga Odry, a ściśle biorąc boga nurtu Odry¹⁰⁾, jako tej dynamicznej, nośnej siły rzeki, która pozwala używać jej do celów komunikacyjnych. Boga — a nie bogini, ponieważ łacińskie nazwy hydrograficzne były z reguły rodzaju męskiego. Postać wodnika przedstawiona na fresku jest zapewne jakąś reminiscencją lokalnej tradycji ludowej, wypływającej z niezwykle żywych na Śląsku kultów wodnych, związanych zresztą z tradycjami słowiańskimi. Można przypuszczać, że postać „Wiadrusa” stworzyła fantazja humanistów renesansu, bazując na wyobrażeniach starożytnych, znających tylko rzecznych bogów. Warto w tym miejscu zauważyć, że ma to swój odpowiednik w folklorze, gdzie jedna z siedemnastu polskich nazw omawianego wyżej utopca brzmi „wodny chłop”¹¹⁾.

*

A na koniec, ponieważ była mowa i o folklorze i o literaturze, zahaczmy jeszcze o folklor miejski — jakże znany nam współcześnie — i zacytujmy Ludwika Jerzego Kerna, który powiada:

Bo między Bugiem a Odrą — Nysom
To najważniejsze ze wszystkich my som.

PRZYPISY

- ¹⁾ Pieśń powstańcza według wiersza Emanuela Imieli, drukowanego w „Powstańcu Śląskim”, R. III, Katowice 1921, nr 8, str. 36
- ²⁾ Sesja odbyła się 14 maja 1966 r. w Kędzierzynie, zorganizowana przez Komisję Zagospodarowania Odry Rady Naczelnej TRZZ. Sesji przewodniczył inż. Józef Kachl
- ³⁾ Według *Monumenta Poloniae Paleographica*, ed. S. Krzyżanowski, Cracovia 1913
- ⁴⁾ Wersję tekstu w formie już uwspółcześnionej cytuję za: K.W. Heckowa — *Pod znakiem świętego słońca*, str. 77—78
- ⁵⁾ Cytuję za: A. Widera — *Wierszem o Śląsku*. Antologia, str. 33—34
- ⁶⁾ Osobiste wspomnienia W. Piszczka i J. Soroko, w opracowaniu J. Komorowskiego, który całość uzupełnił wstępem, przypisami i wykazem nazwisk
- ⁷⁾ Zob. *Polskie herby miejskie*, w opracowaniu R. Sidorowskiego, Warszawa 1963, plansza 32, a także wizerunki herbu miasta na budowlach miejskich, np. na budynku stacyjnym
- ⁸⁾ Por. *Dzieje Wrocławia* (pr. zbior.), Warszawa 1958, str. 316. Także: *Sztuka Wrocławia* (pr. zbior.), Wrocław — Warszawa — Kraków 1967, str. 257
- ⁹⁾ Cytuję za: A. Dygacz — *Rzeka Odra w polskiej pieśni ludowej*, str. 34
- ¹⁰⁾ „...der Gott des Oderstromes...” według A. F. Grisebach, *Die Universität zu Breslau*, Berlin 1923, str. 28
- ¹¹⁾ Wszystkie siedemnaście wymienia doc. dr Dorota Simonides — *Baśnie i podania ludowe Nadodrza*. (w) „Zeszyt Odrzański” nr 5, Warszawa 1966 r., str. 18

LITERATURA

- I. Rutkiewicz, *Sprawy wielkiej rzeki*, Wrocław 1961
- A. Dygacz, *Rzeka Odra w polskiej pieśni ludowej*, Katowice 1966
- Z. Bednorz, *Odra w literaturze polskiej*, (w) „Zeszyt Odrzański” nr 5, Warszawa 1966
- D. Badura-Simonides, *Baśń i podanie górnośląskie*, Katowice 1961
- J. Komorowski, *Pracę naszą — Odra nasza*, Wrocław 1980
- K. W. Heckowa, *Pod znakiem świętego słońca*, Wrocław 1961
- A. Widera, *Wierszem o Śląsku*, Antologia, Katowice 1956
- W. Roździeński, *Officina ferraria albo huta i warsztat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego*, Ossolineum, 1962
- Monografia Odry. Studium zbiorowe*. Poznań 1948
- S. Koszyk, *Pogwarki opolskie...* Katowice 1959
- B. Z. Stęczyński, *Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach*, Wrocław 1949
- J. Majchrzak, *Dolnośląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1970
- J. Zaremba, *Wrocławski Klub Wodniaków „Wladrus”*, (w) *Wrocławski Informator Kulturalny*, nr 39, styczeń 1971, str. 50. Tamże ilustracja i nota informacyjna
- J. Popłoński i I. Rutkiewicz — *Odra* (album), Warszawa 1977